



VON RIBBENTROP, mąż zaufania Hitlera, znów wyjechał do Londynu.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



B. KRÓL ALFONS, subsyduje faszystowski ruch w Hiszpanii.

ROK XII.

ŚRODA, 14 LISTOPADA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 316

KTO ZASTRZELIŁ DOLLFUSSA?

Wiedeński adwokat oskarża min. Fey'a o zamordowanie kanclerza Austrii

Autor książki aresztowany w Pradze przez policję czechosłowacką

Wiedeń, 14 listopada.

W Pradze ukazała się książka pod tytułem: „Kto zabił Dollfussa”, napisana przez adwokata z Wiednia, Fryderyka Kreislera, omawiająca wypadki w Austrii w dniu 25 lipca r. b. W książce tej Kreisler gwałtownie atakuje członków rządu austriackiego, a szczególnie ministra Fey'a. Autor twierdzi, ŻE MIN. FEY STRZELIŁ DO KANCLERZA DOLLFUSSA, PO ODDANIU STRZAŁU PRZEZ PLANETTE, w czasie zająć w urzędzie kanclerskim i on to właśnie zastrzelił austriackiego premiera.

Autor oświadcza, że gotów jest przybyć do Wiednia i udowodnić na miejscu swe twierdzenia.

Na prośbę władz wiedeńskich, dr. Kreisler został w Pradze aresztowany

przez organa policji czechosłowackiej.

Wiedeń, 14 listopada.

Wielkie poruszenie wywołało w Wiedniu tajemnicze zniknięcie pamiętników kanclerza Schobera. Jeszcze za czasów

gdy Schober był prezydentem policji wiedeńskiej, spisał swe pamiętniki, dotyczące polityków austriackich, z okresu przedwojennego. Zapiski te zawierały niezmiernie sensacyjne szczegóły. Doku

menty, zbierane przez Schobera, po jego śmierci, zamknięto w specjalnym archiwum, a pamiętnik znalazł się w posiadaniu wdowy po zmarłym. Schober prosił, by pamiętniki jego nie były nigdy opublikowane.

Wdowa, pani Helena Schober, zmarła jednak w spuściznie nie zdołano odszukać wspomnianego pamiętnika. Pomimo drobiazgowych dochodzeń, nie udało się dotychczas stwierdzić, kto zabrał i w czyim posiadaniu jest obecnie słynny już pamiętnik d-ra Schobera.

Sprawa ta wzbudza w Wiedniu kolo salne zainteresowanie.

Min. Paciorkowski przyjmie delegację sezonowców

w nadchodzący czwartek.—3 tys. robotników sezonowych pozbawionych zasiłków zimowych

Łódź, 14 listopada.

(k). — W dniu 17 bm., a więc za trzy dni kończą się w Łodzi roboty sezonowe. W związku z tem robotnicy sezonowi w liczbie 3000 osób znaleźli się w tragicznej sytuacji, gdyż będą musieli czekać na wypłacenie im zasiłków zimowych około 3 miesięcy.

Przez ten czas 3 tysiące sezonowców, a wraz z rodzinami 15.000 osób zostaje pozbawionych wszelkich środków utrzymania, tembardziej, że trzynasta pensja nie jest obecnie wypłacana. Wobec powyższego zarząd Z.Z.Z. postanowił wysłać delegację do Warszawy do ministerstwa opieki społecznej i zarządu głównego Funduszu Pracy, aby lokalny komitet Funduszu Pracy

przyznał jakąś zapomogę sezonowcom, oczekującym kilka miesięcy na wypłacenie zasiłku.

Delegacja związkowa miała wyjechać we wtorek. Tymczasem z min. opieki społecznej nadeszło pismo, że audjencja może być udzielona przez p. min. Paciorkowskiego dopiero w czwartek. Jutro więc rano do Warszawy wyjeżdża delegacja ZZZ w osobach Nowakowskiego i Szkopińskiego, która będzie prosić o przyjęcie z pomocą sezonowcom łódzkim.

W dniu dzisiejszym — jak się dowiadujemy — delegacja z tą sprawą udaje się do p. wojewody łódzkiego p. Hauke-Nowaka.

Sfałszowane przez carską ochronę dokumenty

t. zw. „Protokoły mędrców Sjonu“, wprowadzone do nauki w niemieckich szkołach

Berlin, 14 listopada.

Jak wiadomo, w Szwajcarii toczy się obecnie proces w sprawie tak zwanych „Protokołów mędrców Sjonu“. Wszyscy świadkowie wykazują zgodność, że są to dokumenty sfałszowane przez ochronę carską, w celu szerzenia nienawiści do żydów.

Obecnie, z tego sfałszowanego materiału „skorzystały“ w niezwykle sposób władze niemieckie. Ministerstwo oświaty wprowadziło mianowicie do wszyst-

kich szkół niemieckich obowiązkowe przerobienie „Protokołów mędrców Sjonu“, jako oczywiście dokumentów autentycznych. Celem władz niemieckich jest wpojenie w młodzież zamłodu nienawiści do żydów. Równocześnie wprowadzono przymus przerobienia najważniejszych dzieł antysemitycznych pisarzy niemieckich, a więc „Sprawy żydowskiej“ Teodora Fritscha i „Nauka o rasie narodu żydowskiego“ — Hansa Güntera.

Demonstracje komunistów na cmentarzu

w Szopienicach.—Policja rozproszyła awanturujących się komunistów przy pomocy bomb łzawiących

Katowice, 14 listopada.

Podczas pogrzebu Maksymiljana Engelsa, członka skrajnie lewicowej organizacji robotniczej w Szopienicach, doszło do zajścia, spowodowanego wystąpieniem elementów komunistycznych, które zamierzały podczas tego pogrzebu urządzić na cmentarzu wiec komunistyczny, na co jednak ani władza duchowna, ani policyjna nie dały pozwolenia.

Już w kondukcje pogrzebowym,

który ruszył z ul. Dworcowej na cmentarz, komuniści urządzili hałaśliwą demonstrację, gdy zaś zamierzali wkroczyć na cmentarz z czerwonymi sztandarami, a jeden z agitatorów, niejaki Franciszek Duda z Janowa zamierzał wygłosić nad grobem przemówienie agitacyjne, wkroczyła natychmiast policja, która odebrała demonstrantom sztandar, a wreszcie nie widząc innego wyjścia, wobec awanturujących się komunistów rozproszyła przy pomocy 5 bomb łzawiących.

Służalność prasy niemieckiej

Okólnik niemieckiego ministra

Berlin, 14 listopada.

Minister Hess wydał okólnik, w którym zwraca się przeciwko służalności ujawnianej przez pewne organa prasy niemieckiej, które każdy przyjazd przywódców narodowo-socjalistycznych wi-

ają hołdowniczymi artykułami, wzywając ludność do wieszania flag. Postępowanie takie oświadcza minister, ośmiesza ruch oraz przywódców i będzie w przyszłości surowo karane.

Dymisja belgijskiego gabinetu

Bruksela, 14 listopada.

Premier belgijski de Broqueville wręczył królowi dymisję gabinetu. Król przyjął dymisję.

Panuje przekonanie, że misję stworzenia nowego gabinetu otrzyma b. min. spraw zagr. Jaspar.

Robotnicy budowlani pragną nowej umowy zbiorowej

Łódź, 14 listopada.

(v) W związku z zakończeniem sezonu budowlanego, odbędzie się w niedzielę o godzinie 10-ej rano w lokalu Z. Z. ogólne zebranie robotników budowlanych, na którym zostanie opracowany projekt nowej umowy zbiorowej. Stara umowa zbiorowa, która obowiązywała w przemyśle budowlanym, wygasa w marcu przyszłego roku.

W tym samym czasie odbędzie się również zebranie mężów zaufania fabryk kottonowych poświęcone wypadkom łamania umowy zbiorowej w fabrykach kottonowych.

Powieść, która nie potrzebuje reklamy

to najnowsza rewelacja popularnego tygodnika C. T. P.

„Kaprysy

Przeznaczenia“

to powieść żywcem wzięta z życia, to — samo życie. W tym samym numerze—nowy.

„Powszechny konkurs Co Tydzień Powieść“

pod hasłem

„Czy umiesz napisać nowelę“

z licznymi nagrodami

Dziś

o godz. 3-ej po poł. ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu“

zawierające pełną tabelę wygranych pierwszego dnia drugiej klasy loterii państwowej

PRZYGODY JASIA — KLEPKI



Dwóch nieznanych „jubilerów”
Nagabuje Jasia w bramie,
Aby kupić za pół ceny
Czystej wody piękny kamień.

Brylant wabi Jasia bardzo,
Lśniąć precudnie w barwach tęczy,
Że prawdziwy jest — sprzedawca
Najuczciwszem słowem ręczy.

— „Przyjm ten pierścień — rzecze Jasio,
Niech go widać na twojej ręce
I wiedz o tem, o Agato,
Ze cię Kocham najgoręcej!”

Brat Agaty, wielki znawca,
Rzekł, iż klejnot jest fałszywy!...
Jasio leci już ze schodów,
Z przerażenia napój żywy...
(dalszy ciąg jutro).

Szyscy z... fijołków i zupa z... róż

Co jedzą milionerzy amerykańscy. — Zakąski na 2 osoby za... 3 tys. dolarów. — Ludzie społeczni nie doceniają rozkoszy trawienia

„Apetyczny kongres” 200 najwybitniejszych kuchmistrzów

(sb) W tych dniach przypadła setna rocznica śmierci Antoniego Careme. Na zwisko jego znane jest tylko w kołach wyższej arystokracji, albowiem Careme przeszedł do historii, jako jeden z najgenialniejszych kucharzy.

Był on nadwornym kuchmistrem Napoleona, cara Rosji i angielskiego króla Jerzego IV. W związku z tem odbył się obecnie w Londynie wielki kongres gastronomiczny. Na niezwykle ten zjazd przybyło dwustu najwybitniejszych kucharzy i znawców sztuki kulinarnej ze wszystkich stron świata. Kilka godzin trwała uczta, na której podawano wyłącznie potrawy, wykonane wedle przepisu mistrza Careme. Podczas biesiady tej skonsumowano 45 najprzeróżniejszych dań oraz wypito 12 gatunków najprzedniejszych win. Przy stole rozwinęła się, oczywiście, dyskusja, poświęcona wyłącznie sprawom gastronomicznym. Mówcy, którymi byli kucharze, przyrządzający bankiety na wieśset osób i pracujący na dworach królów lub milionerów amerykańskich, wygłosili na tematy kulinarne niezwykle ciekawe odczyty.

Przedewszystkiem stwierdzili wszyscy, że naogół ludzie współcześni nie poświęcają zbyt wiele czasu na jedzenie. Dawniej uczowano całymi dniami, nie w celu zaspokojenia głodu, ale by rozkoszować się wyszukanymi smakołykami. Dziś nawet najbogatsi ludzie zjadają wykwinne wprawdzie dania, ale czynią to tak szybko, że — jak twierzą mistrzowie sztuki kulinarnej — nie są nawet w stanie wyczuć dokładnie smaku konsumowanej potrawy.

Jeszcze przed kilkudziesięciu laty, każda uczta składała się conajmniej z piętnastu dań. Dziś liczbę ich zredukowano do pięciu. Niezwykle ciekawe były sprawozdania kuchmistrzów, obsłużyjących milionerów amerykańskich. Ekstrawagancja, która cechuje Amerykanów we wszystkich dziedzinach życia, daje się zauważyć przedewszystkiem w formie spożywanych przez nich potraw. Każde przyjęcie musi bezwzględnie posiadać swego rodzaju „sensację”, a więc potrawę, której dotychczas nigdzie jeszcze nie jedzono.

Oczywiście, że jest to dość trudne zadanie, to też kuchmistrzowie tworzą niemożliwe wprost kombinacje i pomysły. Niektórzy gastronomowie chwalili się na kongresie wynalezieniem 50 nowych potraw lub smakołyków, prezentowanych w niespotykanej dotychczas formie. Jeden z najświetniejszych kucharzy milionerów amerykańskich opowiada, że posiada do swej dyspozycji zawsze sumę trzech tysięcy dolarów, które może rozporządzać wedle swego uznania. Su ma ta starczyła niekiedy na urządzenie przyjęcia dla dwóch lub trzech osób.

Na jednym z takich przyjęć podawano 17 rozmaitych przekąsek. Między innymi były tam ostygi w sztucznej skorupce, która była zrobiona z delikatnego ciasta, do złudzenia przypominającej prawdziwą muszlę. Skorupkę tę, oczy-

wiście, zjadali smakosze, popijając szampanem. Niektóre potrawy są perfumowane najrozmaitszymi zapachami kwiatów. Jeden z milionerów urządził pew-

nego razu „kwiatowe przyjęcie”, na które były podawane szyncełki z fiołków zupa z róż, a na deser podany był tort z liści pierwiosneków i innych kwiatów.

KORESPONDENCJA MIŁOSNA NAPOLEONA

318 listów wielkiego korsykanina zostanie sprzedanych na licytacji londyńskiej

(sb) W Londynie wyznaczona została obecnie ciekawa licytacja. Sprzedanych zostanie 318 listów, które Napoleon pisał do swej drugiej żony, Marii Luizy. Licytacja odbędzie się w dniu 17 grudnia bieżącego roku. Jak podają, właścicielem listów jest pewna wysoko postawiona osobistość, która odziedziczyła listy Napoleona.

Dotychczas żaden z tych listów nie został jeszcze opublikowany. Najciekawszy jest jeden z pierwszych listów, który Napoleon pisał do księżniczki, wychowywanej w duchu nienawiści do jego osoby. Napoleon zapewniał ją o swej wielkiej miłości i prosił ją o rękę, przyrzekając, że życie całe jej tylko poświęci.

Po tym pierwszym liście następuje serja, złożona z 12 listów, pisanych między 16 a 30 majem 1810 roku do księżniczki, gdy para królewska znajdowała

się w Holandji. Trzecią serję stanowią 112 listów, pisanych w czasie kampanji rosyjskiej. Zawiera ona korespondencję napisaną w ciągu 191 dni. Napoleon pisał więc prawie co dwa dni jeden list. Przeważnie były to listy krótkie, podobne w swej treści.

— Wiesz jak Cię Kocham — pisał Napoleon. — Cieszę się, gdy wiem, że jesteś szczęśliwa i zdrowa. Do zobaczenia, Kochanie. Tysiąc całusów.

Ostatni wreszcie list, pisany był w dniu 23 sierpnia 1814 roku, podczas pobytu Napoleona na Elbie.

— Tesknę za tobą i moim synkiem... Ta kolekcja listów jest o wiele większa od sprzedanej przed rokiem kolekcji listów miłosnych, pisanych do pierwszej żony, Józefiny, która została sprzedana za sumę 4.400 funtów szterlingów.

Pies... mówiący głosem ludzkim

Fenomenalny buldog witał i żegnał gości swej pani

(sb) Wielki żal wśród miłośników zwierząt w Stanach Zjednoczonych wywołał zgon „Princess Jacqueline”. Był to najświetniejszy w Stanach buldog, który był obdarzony niezwykle talentem naśladowania mowy ludzkiej. Należał on do pani Mabel Robinson, zamieszkałej w Waterville. Pies ten był rzeczywiście fenomenem.

Był on badany przez najwybitniejszych profesorów, którzy stwierdzili, iż „Princess Jacqueline” potrafił wymawiać dobrze 20 słów w języku angielskim, a ponadto wydawał jeszcze kilkanaście dźwięków, podobnych do mowy ludzkiej.

Rewolucja w aeronautyce

Samolot bezszmerowy został skonstruowany przez amerykańskiego inżyniera

(sb) Od wielu już lat konstruktorzy dążą do zbudowania samolotu, w którym pasażerowie nie słyszeli by ogłuszenia huku motorów. Zazwyczaj po kilkunastu minutach podróży pasażerowie są na kilkadziesiąt minut ogłuszeni. W uszach im dzwoni, huczy, nie słyszą co się wokół nich dzieje. Dopiero po godzinie znika to niemiłe uczucie.

Wylimitowanie huku motoru okazało się jednak bardzo trudne. Po raz pierwszy udało się to inżynierowi amerykańskiemu Józefowi Zandowi. Przed kilku dniami wygłosił on odczyt przed

Przybywających do domu swej pani gości, pies witał głośnie „Hallo”. Gdy goście żegnali się wołał im „Call again” co znaczy „Odwiedźcie nas znowu”.

Charakterystyczne jest, że papugi powtarzają wyuczone przez siebie wyrazy zupełnie bezmyślnie i paplają co im ślina na język przyniesie. Natomiast mądry buldog zdawał sobie dokładnie sprawę z tego co mówi. Był on całkowicie „odpowiedzialny” za swe słowa. Rozróżniał on dokładnie co znaczy „ja chcę” lub „ja nie chcę”. Najtrudniejszym słowem, które znał ten niezwykle pies było „Winda”. Buldog zdechł wskutek zapalenia płuc.

gronem fachowców z dziedziny lotniczej. Inż. Zand przedstawił swój wynalazek, polegający na tem, że kabina pasażerska została całkowicie oddzielona od maszyn samolotu.

Specjalne urządzenie zamienia energię, wyładowującą się przy huku motoru, w energię ciepłą, przez co nieprzyjemne dla ucha dźwięki wogóle nie dostają się do wnętrza kabiny. Kabina pasażerska posiada również specjalne urządzenie wentylacyjne, przez które jednak dźwięki nie przedostają się do środka. Obecnie został już zainstalowany

WOLNA TRYBUNA

„NAIWNA I ZA DOBRĄ” K. G. W DABROWIE GÓRNICZEJ. Napisała Pani list bardzo obszerny, niestety jednak nie zawiera on momentów najistotniejszych. Nie podała w nim Pani czemu przypisać zmianę jaka zaszła w usposobieniu narzeczonego i dlaczego nastąpiło zerwanie. Niemniej jednak mam wrażenie, że nierówne usposobienie narzeczonego Pani da się wytłumaczyć tylko tem, że ma on ostatnio kłopoty materialne i fakt ten ujemnie odbija się na jego usposobieniu i nerwach. Jeżeli taka jest przyczyna Waszych sprzeczek, to Pani powinna zdobyć się na ustepliwosć i nie reagować zupełnie na przejawy złego humoru. Niech Pani będzie tą dobrą, kochającą duszą kobiecą, której dobroć odsuwać będzie na dalszy plan wszelkie niepowodzenia materialne. Być może, że w sądzie swoim mylą się i nie to jest właśnie istotnem w Pani liście do mnie. Czy obawia się Pani zerwania wówczas, gdy przecież przebywacie ze sobą? Oczywiście musi być jakaś przyczyna w tem, że unika wizyt w domu Pani, ale o tem byłoby najlepiej zapytać go samego, gdyż szczerza rozmowa potrafi usunąć pewne niejasności. Zamiast zatem sprzeczać się i gniewać co pewien czas, niech Pani sama rozpocznie rozmowę na temat Waszej przyszłości.

Chcę Pani jeszcze zwrócić uwagę na to, że jeżeli sytuacja materialna Pani narzeczonego jest rzeczywiście bardzo niepomysłna, to lepiej rozmowę na temat przyszłości odłożyć na później. Czekała Pani dwa i pół roku, niechże Pani poczeka jeszcze trochę.

PANNA M. B. Z LODZI. List Pani jest aż nazbyt lakoniczny. Jak?, gdzie? i jakich należy poznać chłopców? Mam lat 16 i bardzo chłabym poznać chłopców...

Droga panno M. B. Rzeczywiście śpieszy się Pani mocno do zawarcia znajomości z pięcią odmienną. Niestety nie mogę odpowiedzieć na Jej trzy lakoniczne pytania, albowiem nie wiem „jak?” nie znam adresu „gdzie?” i nie wiem „jacy?” by się Pani podobali. To jedno. A właściwie uważam, że jest Pani jeszcze o wiele za młoda, ażeby tak bardzo interesować się temi sprawami. To przyjdzie samo i czasem, a narazie należałoby pomyśleć raczej o sobie. O dalszej nauce, albo obraniu zawodu na przyszłość.

„ZIGGOGOTTO LARRY” W KRAKOWIE. W liście Pana niema nic zakłamanego, co by podlegało jakimś specjalnym rozwiązaniom. Po prostu nie interesował się Pan przedtem pięcią odmienną, woląc trawić wolny czas na boisku, co jest znacznie zdrowsze i godne pochwały. Teraz dopiero odezwał się w Panu głos krwi, (nie jest Pan już przecież młodzieniaszkiem) i zaczyna się. Pan interesować pięcią odmienną. Jest to wszystko zupełnie naturalne i nie należy dopatrywać się w postępowaniu Pana niczego nielogicznego. Pisze Pan jeszcze, że kobiety nie wielką uwagę zwracają na Pana. Przyczyna jest ta, że poprostu wyczuwały w Panu dotychczas małe zainteresowanie w tym kierunku. Obecnie jednak zmieni się to wszystko. To co Pan pisze o sobie, że nie zwraca uwagi na swój wygląd zewnętrzny, może być również pewną przyczyną. Nie trzeba być przesadnie eleganckim, ale należy zwracać uwagę na estetykę ubrania. Odzież brudna i zaniedbana robi przykre wrażenie, natomiast sympatycznie i schludnie wygląda odrobina staranności.

pierwszy aparat bezszmerowy. Jest nim samolot osobowy „Douglas DC II”, który brał udział w wyścigu z Anglii do Australii. W najbliższym czasie aparaty takie zostaną wprowadzone do normalnej komunikacji pasażerskiej, a jadące niemi osoby będą opuszczać samolot bez uczucia przykrego szumu w uszach i zawrotów głowy.

Z dnia

Co rujnuje

instytucje ubezpieczeń społecznych?

Jednym z najbardziej skutecznych środków na obniżenie obciążenia życia gospodarczego świadczeniami społecznymi jest postawienie na właściwym poziomie akcji zapobiegawczej, zarówno w dziedzinie wypadków przy pracy, jak i zakresie chorobowości.

Roczne obciążenia zakładów ubezpieczeń od wypadków rentami dla osób poszkodowanych przy pracy wynosi u nas 50 do 60 milionów złotych, do czego dochodzą jeszcze koszty leczenia w kwocie około 35 milionów rocznie. Jeżeli uwzględnić jeszcze pośrednie straty, poniesione wskutek wypadków przy pracy, otrzymamy zawrotną kwotę 250 milionów złotych rocznych strat.

Kwota ta może być łatwo zmniejszona przez racjonalne zorganizowanie służby bezpieczeństwa pracy. Na podstawie dotychczasowych badań, można z całą pewnością stwierdzić, że obniżenie cyfry wypadków w przemyśle o 30 procent może być dokonane bez specjalnych wkładów finansowych, wyłączając na drodze wysiłku organizacyjnego.

Gospodarczy efekt takiego wysiłku przyniesie oszczędności od 15 do 16 milionów rocznie dla instytucji ubezpieczeniowej, zaś dla całego gospodarstwa około 75 milionów. W dziedzinie chorobowości analogicznych badań jeszcze nie przeprowadzono. Nie ulega jednak wątpliwości, że zorganizowana na szeroką skalę akcja profilaktyczna, zwłaszcza w dziedzinie chorób „zawodowych” może doprowadzić do znacznego zmniejszenia sum, przeznaczonych obecnie na świadczenia społeczne.

Iv.

Drugą przychodnię przeciwjagliczą uruchomiono w Łodzi

Łódź, 14 listopada.

(v) Przy ul. Sosnowej Nr. 1 uruchomiona została II-ga miejska przychodnia przeciwjaglicza. Ludność południowej dzielnicy naszego miasta, nie będzie już potrzebowała chodzić na ul. Dworską 10, gdzie mieściła się jedyna dotychczas przychodnia przeciwjaglicza. — Druga przychodnia otwarta została specjalnie w celu przyjścia z pomocą ubogiej ludności dla ustrzeżenia jej przed strasznym kalectwem, jakim jest ślepotą, która jest najczęściej wynikiem zaniedbania jaglicy.

Nowa przychodnia uruchomiona została w sobotę dnia 10 listopada, a chorzy przyjmowani są codziennie w godzinach od 8.30 do 11-ej przed południem.

Nowa encyklopedia humoru Wydawnictwo, które budzi powszechną uwagę

Nowa encyklopedia...

Śmiech to zdrowie. Ale dobry śmiech kosztuje bardzo drogo. Ostatnio jednak ukazało się wydawnictwo, które daje mnóstwo doskonałych dowcipów, a jest jednak bardzo tanie.

Ta prawdziwa encyklopedia humoru to „Kalendarz Expressu Ilustrowanego na rok 1935”.

Ale nietylko same dowcipy i humoriski zawiera „Kalendarz Expressu”. Szereg świetnych nowel, bogaty dział rozmaitości z całego świata, mnóstwo ilustracji i wyjątkowo obszerny dział rad praktycznych, na temat: jak postępować na wypadek choroby, jak sobie radzić w gospodarstwie, jak dbać o garderobę etc etc.

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

Zaprosiła znajomych na własny pogrzeb!

Marjanna Bartosik do ostatniego tchnienia nie chciała się przyznać, że dobrowolnie schodzi ze świata

Łódź, 14 listopada.

Donosiliśmy pokrótce o samobójstwie młodej kobiety, Marjanny Bartosik. Desperatka znaleziona została przez przechodniów na ulicy Pabjanickiej. Już na pierwszy rzut oka można było stwierdzić, że Bartosikówna uległa otruciu. Lekarz pogotowia przewiózł samobójczynię do szpitala. Okazało się, że spożyła ona znaczną ilość arszeniku. Po upływie dwóch godzin, od chwili przywiezienia jej do szpitala, Bartosikówna wyzionęła ducha.

Zmarła zamieszkała w charakterze sublokatorki w domu przy ul. Pabjanickiej 30 u robotnika fabryki Gejera, Józefa Kłosa.

W ubiegły piątek powróciła Bartosikówna z pracy do domu i, jak zwykle, narzekała na silny ból głowy. Przed wieczorem udała się desperatka z jakąś ko-

leżanką do prywatnego lekarza. Od chwili powrotu była ona bardzo smutna i zrezygnowana.

Gospodarze zapytywali o przyczynę desperacji, Bartosikówna jednak zbywała ich półsłówkami.

Ponadto dowiadujemy się, że Bartosikówna bawiła w niedzielę u swych kuzynostwa, Dededuszów, przy ul. Kraśnickiej 5. Zabawa trwała do rana i krótko przed opuszczeniem mieszkania krewnych, najprawdopodobniej wskutek spożycia znacznej ilości alkoholu, desperatka zaprosiła obecnych na swój pogrzeb, który miałby się odbyć w najbliższych dniach. Oczywiście zaproszenie to przyjęli obecni ze śmiechem.

Nikt nie przypuszczał, że już po kilku dniach będą rzeczywistością odprowadzać Bartosikównę na miejsce wiecznego spoczynku.

Bartosikówna nie zwierzała się przed nikim z zamiarów pozbawienia się życia: w niedzielę, jak już wspomnieliśmy, jedy nie pod wpływem alkoholu, zwierzyła się ze swych najtajniejszych myśli.

Do ostatniego tchnienia nie chciała się przyznać, że dobrowolnie schodzi ze świata. Mimo wiecznych narzekań na silny i bezustanny ból głowy, denatka oświadczyła krótko przed śmiercią, że truciznę spożyła przez pomyłkę, gdyż miała w rękę proszki na swoją dolegliwość oraz... proszki na tępienie robactwa.

Kilka minut przed śmiercią prosiła szpital o zawiadomienie brata swego, gajowego, zamieszkałego w Uniejowie, oraz poprosiła o przybycie księdza celem wypowiedzenia się. Nieszczęśliwa kobieta po przyjęciu sakramentów świętych spokojnie wyzionęła ducha. (gr.)

Znalazł śmierć pod kołami lokomotywy

Dlaczego Eugenjusz Gruszka popełnił samobójstwo?

Łódź, 14 listopada.

Na torze kolejowym przy ulicy Tużewskiej znaleziono onegdaj kompletnie rozszarpane zwłoki jakiegoś mężczyzny. Powiadomiony o wstrząsającym odkryciu trzynasty komisariat policji, wystawił przy zwłokach posterunek, poczem zajął się niezwłocznie ustaleniem tożsamości zmarłego. Przypadek zarządził, że w okolicy znajdowali się ludzie, którzy, dowiedziawszy się o strasnej śmierci na torze kolejowym, udali się na miejsce, gdzie rozpoznali w nieboszczyku Eugenjusza Gruskę, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 65.

Zdołaliśmy ustalić, że Gruszka znajdował się przez szereg godzin w okolicy toru kolejowego, gdzie prawdopodobnie oczekiwał przybycia pociągu. Gdy pociąg towarowy przejeżdżał — rzucił się pod koła lokomotywy. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Życie Gruszki było bardzo nieszczęśliwe. Przed niespełną dziesięć laty poznał młodą i urodziwą kobietę, w której się na zabój zakochał. Krótko po tem młodzi pobrali się. Pożycie ich jednak nie było szczęśliwe. Przed ośmiu laty Gruszka rozstał się z żoną. Samotność

wpływała jednak deprymująco na Eugenjusza Gruskę. Zamieszkał z inną kobietą. Ten stan rzeczy trwał do dnia onegdajszego. Niesnaski, a nawet częste i gwałtowne kłótnie były w mieszkaniu desperata coraz częstszym objawem. Gruszka bowiem stracił pracę i nie mógł żyć na utrzymanie własne i kochanki.

Rozgorączony do najwyższego stopnia, często zwierzał się przed kolegami, że życie straciło dlań wszelki urok i w tych warunkach żyć nadal nie chce.

Plan samobójstwa był z całą premedytacją przez Gruskę obmyślany. Znalazł on bezbolesną i natychmiastową śmierć pod kołami pociągu. Wczoraj odbył się jego pogrzeb. (gr.)

Na froncie walki z bezrobociem

Komitet międzyorganizacyjny rozpoczyna swą działalność

Łódź, 14 listopada.

(v) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie prezydium międzyorganizacyjnego komitetu wojewódzkiego dla spraw zwalczania bezrobocia.

Do prezydium zostali wybrani przedstawiciele poszczególnych organizacji, które biorą udział w akcji oraz projektodawcy i założyciele komitetu.

W skład prezydium wchodzi następujące osoby: prezes p. Smolarek, ze Związku Legionistów, wiceprezes p. Filipczyński, sekretarz Krzyszewek, członkowie prezydium: pp. Gallński (Legion Młodych), Nalichowski, Mazur i Zubrylln.

Komitet przystąpił już do pełnej pracy oraz postanowił zapewnić sobie przychylny ustosunkowanie się władz dla swej akcji. Wysłane zostały również listy do urzędów i biur statystycznych dla szczegółowego opracowania i określenia minimum potrzebnego dla utrzymania rodziny pracowniczej.

Komitet międzyorganizacyjny przystępując do pracy, chce ją rozpocząć na podstawach rzeczowych, po szczegółowym przemyśleniu swego planu działania, ażeby działając na rzecz zmniejszenia klęski bezrobocia, nikogo mimo to nie skrzywdzić.

Książka dla każdego

która jest prawdziwym, niezawodnym przyjacielem

która dostarcza godziwej rozrywki

śpieszy z radą i pomocą w każdej okoliczności życiowej

bawi, uczy, informuje

to

Kalendarz Expressu Ilustrowanego

na rok 1935

Już wyszedł z druku i

jest wszędzie do nabycia.

Cena egzemplarza 1.20 zł.

Dziś

na stronie 8-ej przedstawia się po raz pierwszy Czytelnikom „Expressu”

Wesoła

Banda

Niezwykłe przygody Chudego Antosia, Felka - Grubasa i murzynka Bimbo

będą się ukazywać w „Expressie” w każdą środę

Skróty telegraficzne

— W Warszawie zanotowano w ciągu 2-ech ostatnich dni gwałtowny spadek kursów wszystkich papierów procentowych. Ogólne straty jakie poniosła tak zwana kulisa giełdowa wynoszą wiele milionów złotych.

— W Warszawie policja przeprowadziła rewizję w około 40 mieszkaniach członków organizacji Narodowej Rewolucji. Aresztowano 17 członków ONR. Część z nich będzie osadzona w Berezie Kartuskiej.

— W Meksyku doszło do krwawych zaburzeń w czasie których zastrzelono 5 powstańców wśród nich gen. Garcia.

— W San Francisco wydarzyła się katastrofa w miejscowych kamieniołomach. 6 robotników zostało zabitych a dwóch rannych.

— Pod Warszawą wydarzyła się katastrofa samolotu wojskowego. Pilot został ciężko ranny.

Kino-teatr

„MIRAŻ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dziś i dni następnych

Jedyny film sowiecki mówiony i śpiewany po żydowsku odzwierciadlający życie żydowskie w Z. S. R. R. p. t.

POWRÓT NATANA BEKERA

MEJCHELS

W roli głównej genialny

wyróżniony artysta Republiki Sowieckiej

PIĘTNASTCIE DNI dobrowolnego więzienia w fabryce jedwabniczej przy ulicy Żwirki Nr. 5

Robotnicy śpią na arkuszach papieru, rozłożonych na podłodze.—Rodziny przynoszą im pożywienie.—Na opał używają resztek skrzyń drewnianych z podwórza

Lódź, 12 listopada.
Donosiliśmy już pokrótce o tem, że w firmie Adolf Fux przy ul. Żwirki Nr. 5 fabryka wyrobów jedwabnych, wybuchł strajk na tle niewyrabiania przez robotników stawek dziennych, przewidzianych w umowie zbiorowej, która została zawarta po 14-dniowym strajku jedwabników zakończonym przed 2 miesiącami.

W firmie Fux część robotników pracuje na akord od metra wyprodukowanego materiału. Płace te były tak obliczone, że powodowały obniżkę stawek dziennych o 28 procent.

Robotnicy zaprotestowali przeciwko zmniejszonym płacom, które były niehonorowaniem umowy zbiorowej.

Kierownictwo firmy przez pewien czas dopłacało do wyrabianych płac akordowych. Na tem tle jednak powstawały wciąż nieporozumienia, gdyż ci robotnicy, którzy wyrabiali mniejszą ilość metrów dziennie mieli zostać zwolnieni z pracy.

Dnia 29 października wybuchł strajk, przyczem robotnicy postanowili nie opuszczać sal fabrycznych. Dziś w 15 dniu strajku, robotnicy w dalszym ciągu pozostają w salach fabrycznych, nie mogąc dojść do porozumienia z kierownictwem firmy.

Dobrowolne więzienie robotników nie wygląda zbyt zachęcająco, są niem dwie wielkie, brudne sale fabryczne, peł-

ne kurzu, pajęczyn i odpadków. Pomiedzy warsztatami rozłożone są „łózka“ robotników, którzy w liczbie pięćdziesięciu śpią w salach fabrycznych. „Łózka“ robotników strajkujących składają się z kilku arkuszy grubego papieru położonego na deskach podłogi. Niektórzy z nich opierają głowy na złożonych pledach, które dostali z domu, gdzieś indziej oparta o nieczynny warsztat niesamowicie wygląda wielka, kratkowana rodzinna poduszka.

„My mamy inne poduszki“ — pokazuje jeden z robotników — „proszę niech je Pani obejrzy...“ — mówiąc to wska-

zuje mi stos drewnianych szpilek z resztką nici jedwabnych. Trudno sobie wyobrazić, ażebym można było na nich choć przez kilka minut oprzeć głowę.

— Czy nie przykrzy się panom to dobrowolne, dwutygodniowe więzienie?...

— Przykrzy, ale co robić, skoro zgodziliśmy się dobrowolnie tu zostać. Rodziny przynoszą nam pożywienie i odcież, a z resztek, znalezionych na podwórzu, skrzyń drewnianych rozpalamy ogień w żelaznym piecu na dolnej sali... Kilka koleżanek robotnic, które pracują razem z nami, zwałamy na noc do do-

mów, z tym jednak warunkiem, że przychodzą od rana i siedzą do wieczora...
★

Jak się dowiadujemy, toczą się obecnie pertraktacje pomiędzy związkiem jedwabników a kierownictwem fabryki w sprawie zlikwidowania zatargu. Kierownictwo firmy zgodziło się na podwyższenie stawek w niektórych działach produkcji, tak że istnieje nadzieja rychłego zlikwidowania zatargu i zwolnienia robotników z ich dwutygodniowego, dobrowolnego więzienia.

Iva.

Wydawnictwo miłych niespodzianek Konkurs dosłownie—dla wszystkich

Miła niespodzianka oczekuje licznej rzesze Czytelników popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść“.

Jakkolwiek zeszłoroczny konkurs powieściowy, z licznymi nagrodami, nie został jeszcze zakończony, bo poszczególne z niezwróconych dotąd prac, nadesłanych na ów konkurs, mogą być jeszcze zamieszczone, redakcja tego tygodnika rozpisala nowy konkurs, na najbardziej przystępnych warunkach, z wieloma nagrodami.

Konkurs ten różni się, z wyraźną korzyścią materialną dla uczestnika, od wszelkich tego rodzaju imprez.

Szczegóły w najnowszym numerze „Co Tydzień Powieść“ i w numerze następnym.

Numer najnowszy „C. T. P.“ zawiera powieść „Kaprysy przeznaczenia“. Jest to najbardziej interesująca, najbardziej szczerza powieść żywcem z życia wzięta. Wszędzie do nabycia
Cena egzemplarza 30 groszy.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja Nr 27, front
Tel. 143-21

Dyżur aptek
Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Sukk. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukk. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (ul. Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana Nr. 32), J. Cymera (Wólczajska 37), Sukk. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

METRO „MASKARADA„ ADRIA

Dziś i dni następnych!

Przejazd 1 Pikanteria — Emocja — Nowość! — Największy skandal towarzyski Wiednia z 1905 roku — odżył na ekranie...
W rolach głównych fenomenalna artystka **PAULINA WESELY**, nowy amant **ADOLF WOHLBRÜCK**
Film produkcji wiedeńskiej — mówiony w języku niemieckim. Główna 1
Początek seansów o godz. 3.30

Agent „R“

23

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu“
Adam Nasielski

A za nim w odległości może kilometr sunął uporczywie długi, ogromny Benz, w którym Ted poznałby samochód, który ścigał jego panią i jej towarzysza na szosie przy Richmond Street.

ROZDZIAŁ VIII. Ludzie nocy

Szybko zapadała noc. Ulice puste były i wilgotne od mgły — tylko na skrzyżowaniach migotały błyszczące płaszcze i kaptury wysokich londyńskich policjantów. Człowiek przyczepiony stylu do samochodu obawiał się, że zostanie dostrzeżony. Spadł jednak niespodziewanie gęsty deszcz, który nawet wytrwałych policjantów zapędził do pobliskich bram.

Czarny Bentley mknął jak szaleńca opętany szosą wiodącą Southwark do Forest Hill. Nad kierownicą pochylony był człowiek bez mózgu — szofer Ted, który otrzymał od swej pani rozkaz osiągnięcia przy maksymalnej szybkości — brzegu morskiego.

Jane Mart postanowiła opuścić Anglię na dobre. Wiedziała, że w Rainsgate ukryty jest jacht motorowo-żaglowy inżyniera Fultona. Wiedziała również, pamiętała dobrze, że Kapitan Gladston, jednoręki dowódca jachtu kilkakrotnie ubiegał o... jej względy.

Bob Gladston, jednoręki człowiek, kapitan jachtu „Fulton“ był teraz jedyną nadzieją i deską ratunku Jane. Oby tylko Graham Fulton nie wpadł na myśl

przedzenia Gladstona o jej zdradzie. Tę ostatnią obawę brała jednak w uwagę tylko pro forma. — Wiedziała dobre, że inżynier Fulton nie zwierza się przed nikim ze swoich porażek, a ucieczka Jane i jej niespodziewana zdrada była porażką, była niedocenieniem psychologicznym Fultona.

Obok Jane siedziała skrupowana Dolly. Różne plany roila Jane w związku z niespodziewanym odwróceniem wskazówek losu, który pozwolił jej dostać w swą moc rywalkę o serce agenta „R“ — jego ukochaną.

Jane Mart, kobieta zużyta, nawpół shistryzowana, panująca nad swemi nerwami li tylko siłą żelaznego przyzwyczajenia i długoletniej dyscypliny w służbie Fultona — zakochała się w Ralphie, chciała go zdobyć wyłącznie dla siebie, móc patrzeć w jego ładne oczy i gładzi dłońmi jego matowo-szorstką skórę. Dolly była jedyną przeszkodą na drodze do osiągnięcia tego celu. Albowiem Jane, zaślepiona miłością nie rozumiała i nie wiedziała — nie chciała rozumieć i nie chciała widzieć, że Ralph najwyraźniej stroni od niej, od starej kobiety „w której jeszcze djabł pali“. Poza tem — agent „R“ przeszedł przecież do obozu wroga, do secret five'u. — Ale Jane Mart nie myślała o tem wszystkim.

Teraz siedziała w samochodzie i wpatrywała się w rysy zemdlonej rywalki.

Wokoło była głucha, ciemna noc.

Asfalt szosy ustąpił miejsca prasowanemu żwirowi, który skrzypiał niesamowicie pod oponami pędzącego wozu. Od czasu do czasu tylko Ted wbił w ruchomą ścianę ciemności przed sobą dwie grube igły ostrego światła latarni i natychmiast gasił je. Sam miał oczy jak kot i widział doskonale w ciemnościach.

Widział też teraz w lusterku przed sobą, jak jego pani nachyliła się nad postać schwytej. Nie mógł natomiast dojrzeć nagłego błysku w oczach Jane, w której mózgu zrodził się naraz piekielnie chytry plan, który miał jednocześnie dopomóc jej do osiągnięcia obu celów: zdobycia Ralph'a i pozbycia się rywalki, Dolly. Nie myślała w tej chwili o najgroźniejszym swym wrogu, inżynierze Fultonie, którego wielki samochód mknął cicho w odległości kilometra za Bentleyem Jane Mart, a człowiek obok szofera nie wypuszczał z ręki wielkiego rewolweru Nagana.

Tymczasem szczupła, tajemnicza postać uczepiona stylu samochodu Jane, kleła na czem świat stoi żwirową szosę, na której jechali, kleła deszcz, mgłę i jeszcze raz żwirową szosę. O ile bowiem przedtem, na odcinku asfaltowym Jerzy Odwał — bo on to był — czuł się dobrze stosunkowo i nawet (o ironjo!) wygodnie — o tyle teraz musiał zatkać chustką nos i usta, albowiem tumany wścibskiego, mokrego żwiru, szczególnie na zakrętach, były wprost nieznośne.

Jerzy Odwał był człowiekiem czynu. — Gdy wyszedł markotny z domu na Victoria Street, zauważył natychmiast skrywającą się za transformatorem postać. Wiedziony instynktem, lub może ciekawością — zwał przygodę. Bezpośredni dalszy ciąg rozegrał się błyskawicznie szybko i teraz pędził Odwał uczepiony stylu samochodu.

Serce biło w nim jak młotem. Nie ze strachu, ani ze wzruszenia — poprostu z emocji i z zaparcia oddechu, spowodowanego pędem maszyny w czarnej, mo-

krej przestrzeni. Przeczował nową przygodę i nowe laury sławy „światowego reportera“. To się dopiero powściekają koledzy z „Gońca“ w Warszawie, a redaktor naczelny przyganiecie, jak zwykle papierosa w dwa pociągnięcia po zapaleniu i wypowie z miną potrójnie izolowanej wyroczni delickiej; — „Ja mam nosa!“ Na to złośliwy Krzyś z pod okna zauważył że zwykłą u niego złośliwością: — To nawet widać, panie redaktorze“.

Przecież młody i odważny jak warjat dziennikarz ani mógł teraz przypuszczać, jakie niebezpieczeństwo czyha nań w najbliższych godzinach. Nie mógł przewidzieć łańcucha niesamowitych wydarzeń, jakie czekały go w tajemniczych zakamarkach kwadratowej wieży w lesie na Forest Still, dokąd pędził na pełnym gazie czarny dwunastocylindrowiec Jane Mart.

Szofer Ted zahamował nagle i skręcił w bok niemal pod kątem prostym. — Odwał poczuł naraz, że się zapada wraz z samochodem. Deszcz raptem ustał. Samochód stanął jak wryty.

Dopiero teraz odważny reporter zorientował się, że wjechali po zapadni do ukrytego w podziemiach garażu. Szybko zeskokczył z kraty bagażownika i wracając w ciemnościach przesunął się wzdłuż ściany szerokiego korytarza podziemnego i skrył we wnęce.

Był już najwyższy czas po temu, bo w tej chwili ręka szofera Teda namiętnie wyłączała i silne światło zalało korytarz podziemny.

Znajdowali się w szerokim przedpoкою, zakończonym stalowymi drzwiami, szerokości całej powierzchni przekroju. — Drzwi te rozwarły się teraz za pociśnięciem ręki Teda i samochód wjechał do garażu. Samo urządzenie tegoż, jak i technika zapadni nie zdziwiły skulonego w kącie Odwała — widział już tak budowane garaże w New-Yorku i Paryżu.

(Dalszy ciąg jutro)



Historja dziesięcioboju lekkoatletycznego

Od nowego roku obowiązuje nowa tabela do obliczania punktów

Najtrudniejszą a zarazem najwęższą stroną konkurencji lekkoatletycznej jest dziesięciobój. Na konkurencję tę składa się bowiem dziesięć najklasycznych działów „królowej sportów” — dających ćwiczącemu wszystko co tylko lekkoatletyka dać może i reprezentujących w równej mierze bieg, skoki i rzuty. By nie wyczerpywać zbytnio organizmu dziesięciobój rozgrywany jest w przeciągu dwóch dni, przyczem pierwszego dnia odbywa się kolejno bieg płaski na 100 m., skok w dal z rozbiegu, rzut kulą, skok wzwyż i bieg na 400 m. zaś drugiego: bieg na 110 m. przez płotki, rzut dyskiem, skok o tyczce, rzut oszczepem i bieg na 1500 m.

Dziesięciobój jest wspaniałym ćwiczeniem, wyrabiającym typ wszechstronnie rozwiniętego i wyćwiczonego sportowca. Jednak by mieć dobre wyniki w tej trudnej konkurencji, trzeba posiadać nie tylko odpowiednio warunki mięśniowe i psychiczne, lecz trzeba również mieć dużo zapału i cierpliwości w pracy nad opanowaniem techniki i stylu poszczególnych działów.

Tylko jednostki mogą się wybić na polu dziesięcioboju, to też nie dziwne, że dobry „dziesięciobójowiec” jest b. ceniony i zyskuje ogromną popularność. np. Klumberg, amerykańanie Osborne i Bausch, fin Jaervinen, niemiec Sievert, zaś u nas Cejzik, Siedlecki i Pławczyk.

Jednak pod względem widowiskowym dziesięciobój jest stosunkowo nieciekawym i posiada dużo wad. Widzowie nie orientują się, kto w danej chwili jest najlepszy, a w poszczególnych działach niema tej prawdziwie emocjonującej i wyrównanej walki.

Wszystko oblicza się przy pomocy punktów na podstawie specjalnej tabeli.

Tabela dotychczasowa brała za podstawę rekordy świata w poszczególnych dyscyplinach z r. 1912 — oznaczając je liczbą 1000 punktów i odpowiednio zmieniając liczbę punktów za wyniki odpowiednio słabsze.

Naprzykład w rzucie kulą za wynik 15.34 m. liczono 1000 pkt., zaś za wynik o każdy centymetr gorszy odejmowano 1 punkt, tak, że najmniejszą ilość punktów, t. j. 1, można było uzyskać za rzut na odległość 5.35 m.

Najważniejszą wadą tych tabel było to, że jednakowo oceniano 1 cm. różnicy w rzucie w okolicy 5 jak i 15 metrów, co jest b. niesłuszne.

W celu wprowadzenia ocen b. trafnych od 1 stycznia 1935 roku zostaje wprowadzona nowa tabela, zatwierdzona przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyczną.

Przedewszystkiem wobec kolosalnej poprawy rekordów od r. 1912 — nowa tabela przewiduje ocenę 1000 punktów za wynik odpowiednio lepszy.

Poza tem wprowadza ona różniczkowanie wyników. Np. w biegu na 100 m. za wynik 10.4 sek. uzyskuje się o 35 p. więcej, niż za 10.5, a za 13.4 sek. tylko o 14 p. więcej, niż za 13.5 s., podczas gdy dotychczasowa tabela oceniała te różnice jednakowo na 23.6 p.

Na zakończenie przytoczamy tabelę krańcowych wyników, według których będzie się od 1 stycznia 1935 r. punktować poszczególne wyniki (pierwsza kolumna przedstawia wyniki, za które będzie się otrzymywać 1 punkt, a druga — 1000 p.).

Konkurencja 1 pkt. 1000 p.
100 m. 17.5 s. 10.5 s.
400 m. 1.23.6 48 s.
1500 m. 6:57.6 3:54.2.
110 m. płotki 29.78 14.6.
wzwyż 0.93 1.97.
w dal 3.01 7.70.
o tyczce 1.31 4.20.

kulą 3.51 15.70.
dyskiem 9.03 48.09.
oszczepem 10.05 69.98.

Pośrednie wyniki będą obliczane przy pomocy specjalnych formulek matematycznych.

Dwa śmiertelne wypadki w ringu

Projekt zakazu uprawiania boks w Szwajcarii

W Zurychu wydarzył się obecnie wypadek śmierci zawodnika w czasie meczu bokserskiego. Włoch Ferrari został przez francuza Populo znokautowany w dziewiątej rundzie. Podczas upadku na deski uderzył Ferrari o nie tylem głowy i został nieprzytomny wyniesiony z ringu. Po kilku godzinach włos zmarł w szpitalu nie odzyskawszy przytomności.

Nieszczęśliwy splot okoliczności sprawił, że zupełnie identyczny wypadek miał miejsce dopiero przed kilku dniami w tym samym mieście. Wypadek śmierci pięściarza w czasie walki są niezwykle rzadkie, a tu w ciągu zaledwie kilku dni zdarzyło się to dwukrotnie. Musiałoby to rzecz oczywista wywołać nieprzychylną dla pięściarstwa reakcję ze strony społeczeństwa szwajcarskiego.

Obecnie bardzo poważnie traktowany jest projekt zakazu uprawiania pięściarstwa na terenie Szwajcarii. Uchwalenie takiego wniosku byłoby największym nonsensem, jaki sobie wogóle wyobrazić można.

Boks nie jest sportem surowym, to

zrozumieć muszą też i jego przeciwnicy. Wypadki śmierci, tak rzadkie w boksie, a wywołujące zwykle przykre następstwa dla tej gałęzi sportu, są zawsze spowodowane tem, że dany zawodnik przystępuje do walki nie zupełnie zdrow. Słabe serce, bądź też zapalenie mózgu, to w przeważającej części choroby, które konstatają lekarze po wypadkach. Boks sam jest zupełnie bezpiecznym sportem i wpływa tak jak każda inna gałąź sportu na rozwój fizyczny uprawiającego go.

Zakaz uprawiania boks w Szwajcarii byłby jeszcze o tyle śmieszniejszy że nawet gdyby wierzyć w prawo serji miał już Zurych dwa śmiertelne wypadki i przypuszczać należy, że w najbliższych latach nieszczęśliwe wypadki nie powtórzą się tam.

Najlepszym potwierdzeniem tego, że pięściarstwo nie jest niebezpieczne jest Paryż, w którym każdego wieczoru odbywa się kilka imprez pięściarskich, a gdzie nieszczęśliwe wypadki w ringu należą do rzadkości.

Skutki mogą być fatalne!...

Poznań ignoruje obóz bokserski w Warszawie.—Brawo Łódź!

Warszawa, 14 listopada. W dniu dzisiejszym miał się rozpocząć w Warszawie, zapowiadany obóz treningowy przed meczem bokserskim z Niemcami.

Tymczasem, o właściwej porze, z wyznaczonych do obozu pięściarzy, przyjechali jedynie łodzianie: Banasiak, Frank Chmielewski, Wurm i Krenc, podczas gdy z pięściarzy poznańskich nie zgłosił się ani jeden. Wywołało to zrozumiłą konsternację i kapitan zw. PZB., p. Cendrowski, znalazł się w wielkim kłopotcie. Ponieważ nieprzybycie pięściarzy poznańskich zakrawa na celową szykanę, p. Cendrowski zapowiedział, że do reprezentacji Polski, zostaną wyznaczeni

tylko uczestnicy obozu.

Również i Warszawa zlekceważyła obóz, gdyż z pięściarzy lokalnych w godzinach rannych, zgłosili się tylko: Forlański, Pilnik i Doroba, zaś w godzinach wieczornych: Rotholc i Garstecki.

Z pozostałych zawodników, to Karpiński oraz Polus, zrezygnowali z obozu, zaś udział Czortka okazał się niemożliwy jeszcze poprzednio. Mimo to, obóz, coprawda z opóźnieniem, został rozpoczęty, przyczem przeprowadzony został lekki trening gimnastyczny na przyrządach. Wazenie pięściarzy wykazało u Rotholca nadwagę 3 kg. i u Forlańskiego 1.5 kg. Reszta pięściarzy wykazała w swych kategoriach właściwą wagę.

Echa pobytu Walasiewiczówny w Japonii

Polka zdobyła trzy tytuły w Japonii

Mimo, że od czasu startów Walasiewiczówny w Japonii minęło już dość dużej czasu, dopiero teraz docierają do kraju dokładniejsze informacje o sukcesach naszej mistrzyni.

Z otrzymanej dziś przez redakcję P. A. T. relacji wynika, że Walasiewiczówna startowała w Osaka w dniach 20 i 21 ub. m. w mistrzostwach Japonii.

W zawodach tych polka zdobyła trzy tytuły mistrzowskie Japonii na 60, 100 i 400 mtr.

W biegu na 400 m. Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord światowy w czasie 58 sek. Poprzedni rekord należał do Angielki Halstead i wynosił 58.2 sek. (przyp. Red.: dystans ten nie jest oficjalnie rejestrowany).

W biegu na 100 m. Walasiewiczówna wyrównała rekord Japonii — 12 sek., 2) Sugiyama 12,6 sek.

W biegu na 60 m.: 1) Walasiewiczów

Aktualja lokalne

Doroczne walne zebranie ŁOZPN-u odbędzie się w połowie stycznia najprawdopodobniej w sali Rady Miejskiej. — Łódzki Hakoah wszczął starania o ponowne przyjęcie go do Polskiego Związku „Makkabi”.

Dziś mecz piłkarski Anglja—Włochy

Największy mecz piłkarski sezonu bieżącego — spotkanie Anglja — Włochy rozegrany zostanie w dniu dzisiejszym w Londynie.

Mecz ten wywołał olbrzymie zainteresowanie i transmitowany będzie przez szereg stacji zagranicznych.

Otwarcie obozu hokejowego Szwedzi w Katowicach

Warszawa, 14 listopada.

W dniu dzisiejszym odbyło się zebranie zarządu PZHL., na którym ustalono definitywnie datę otwarcia obozu hokejowego w Katowicach oraz opracowano szczegóły, związane z prowadzeniem tego goz. — Otwarcie obozu nastąpi w poniedziałek, 19 b. m. przy udziale 20 wyznaczonych hokeistów. Możliwy jest przyjazd na wtorek do Katowic szwedzkiej drużyny „Gotta” ze Sztokholmu, która rozegra poprzednio parę meczów w Berlinie. Przyjazd hokeistów szwedzkich byłby wielką atrakcją.

Tenis stołowy w Łodzi

Spotkanie o mistrzostwo Łodzi w tenisie stołowym między Makkabi a Hakoahem ścignęło rekordową ilość widzów. Makkabi, zwycięstwo odniósł zupełnie zasłużenie. Podobała się zwłaszcza dobra gra Kantora. W Hakoahu najlepszą rakieta był Pytel.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:
Edelbaum (M)—Ajzenman (H) 2:0 (21:16) (21:14)
Librach (M)—Pytel (H) 0:2 (14:21) (13:21)
Skosowski (M)—Jaskowicz (H) 0:2 (9:21) (14:21)
Inzelsztajn (M)—Hecht (H) 2:0 (22:20) (21:18), Kantor (M)—Fingerhut (H) 2:0 (21:7) (21:16).
Spotkanie zostało poprzedzone przedmeczem rezerw, zakończonym zwycięstwem Hakoahu II nad Makkabi II w stosunku 6:4.

Concordia prowadzi w grupie prowincjonalnej kl. B

W ubiegłym tygodniu zakończone zostały rozgrywki pierwszej rundy o mistrzostwo kl. B podokręgu tomaszowskiego Ł.O.Z.P.N. Tabela przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Concordia	5	8	17:3
2) K. K. S.	5	8	20:6
3) Lechia	5	6	10:14
4) Ruch	5	4	13:8
5) Hakoah	5	2	6:24
6) M. K. S.	5	2	2:13

Pierwszy klub powstał w Anglii w 1855 r.

Szereg ciekawych dat z historii sportu piłkarskiego w Anglii przytacza obecna prasa londyńska. Po raz pierwszy założono w bramkach siatki w roku 1891. Do tego czasu siatki były wogóle nieznanymi, a bramka składała się tylko ze słupków i poprzeczki. Pierwszy mecz międzypaństwowy rozegrała Anglja w roku 1872 ze Szkocją. Pierwszy klub piłkarski założony został w Anglii w roku 1855, był to Sheffield Club, przedtem grano już też w Anglii w piłkę, ale zawodnicy nie byli jeszcze zrzeszeni.

Tour de France zagrożony!

Włosi chcą zorganizować u siebie konkurencyjny wyścig

dnomyślna.

W francuskim światku sportowym wre jak w ulu. Nie chodzi tu bynajmniej ani o Ladoumeque, Thiela ani też o żadną inną gwiazdę sportu francuskiego. Powodem tego jest poprostu największa impreza kolarska świata, „Tour de France”, którym tak szczytują się francuzi. Impreza ta ma być obecnie zreformowana i francuzom odebrany monopol na nią. „Winowajcami” są tu włosi, którzy zamierzają zorganizować bieg dookoła Włoch i to w ten sposób, by jednego roku odbywał się bieg dookoła Francji, a następnego natomiast bieg włoski.

Przeciwko temu projektowi oponuje obecnie cała francuska prasa i opinia sportowa Francji jest tu wyjątkowo je-

Prasa wskazuje nie niebywałą popularność wyścigu i na jego bezkonkurencyjność. To ma też być zdaniem dzienników głównym powodem dla czego włosi chcą zorganizować wyścig konkurencyjny. Tour de France jest poza tem świetnym interesem, o czym najlepiej wie jego organizator Desgrange dyrektor pisma „Auto”.

Czy projekt włoski zostanie zrealizowany trudno jeszcze narazie dzisiaj przewidzieć. Coprawda sam Mussolini wyraził już życzenie, by i Włochy miały swój „tour” ale nie przeprowadzanie tego zbyt łatwo, gdyż Francja zdecydowana jest bronić do ostatka swej hegemonji na tym terenie.

Codzienna nowelka „Expressu”

Karjera gwiazdy filmowej

Lucy Nordeath, osiemnastoletnia ekspedientka, zatrudniona w jednym z wielkich nowojorskich magazynów, od roku była zaręczona. Jej narzeczony, Robert Junder, nie miał żadnego zajęcia. Musiała więc mu pomagać.

Młodziutkiej ekspedientce wydawało się, że Robert kocha ją całym sercem. Była pewna, że gdy tylko otrzyma posadę, natychmiast się z nią ożeni. Przecież przy każdej okazji jej to przyrzekał.

Ale Robert bynajmniej nie myślał o małżeństwie. Co tydzień zabierał ekspedientkę część jej zarobku i przepijał w towarzystwie innych dziewcząt.

Lucy oczywiście nie wiedziała o tem. Wydawało jej się, że dla Roberta prócz niej nie istnieje żadna kobieta.

Lecz wreszcie nastąpił finał romansu Lucy została zredukowana.

Gdy zakomunikowała o tem narzeczonemu, ten spojrzał na nią uważnie i powiedział:

— A czy nie masz na widoku żadnej innej pracy?

— Nie mam — odpowiedziała mu, ocierając łzy chusteczką.

— To bardzo przykre — rzekł. — No, trudno...

Tego dnia widzieli się po raz ostatni.

Robert obiecał, że przyjdzie nazajutrz, ale więcej się już nie zjawił.

Nieszczęsna dziewczyna kilkakrotnie udawała się do jego mieszkania. Za każdym razem gospodyni komunikowała jej, że Robert jest nieobecny. Później nieszczęsna wreszcie się domyśliła, że ukochany wydał polecenie gospodyni, by jej nie wpuszczała.

Upłynęło parę tygodni.

Lucy nie miała już ani grosza. Nie otrzymując żadnego wsparcia, pozostawiona na lasce losu, doszła do wniosku, że już jej nic nie pozostało prócz samobójstwa.

Gdy pewnego wieczoru błąkała się po ulicach wielkiego miasta, spostrzegła nagle Roberta. Szedł z jakąś młodą, ładnie ubraną dziewczyną i czule się do niej uśmiechał.

Gdy zauważył Lucy, momentalnie odwrócił głowę.

Dziewczyna nie dała jednak za wygrane. Podeszła do niego.

— Nie poznajesz mnie, Robertcie — zawołała rozpaczliwie. — Jak ci nie wstyd!

Robert wzruszył ramionami.

— Czy nie znasz tej dziewczyny? — zwrócił się do swojej towarzyszki. — Czego ona właściwie chce?

— Nędzniku! — krzyknęła Lucy. —

Udajesz, że mnie nie znasz! Mogę ci zaraz sprowadzić świadków, którzy nieraz wiedzieli, jak brałeś ode mnie pieniądze!

Zebrała się grupa ludzi.

— To jakaś warjatka! — bronił się Robert przed przechodniami. — Pierwszy raz ją widzę!

Przechodnie uwierzyli mu. Zjawił się również i policjant.

Robert skorzystał z zamieszania i wraz ze swą towarzyszką zmieszal się z tłumem.

Gdy nieszczęsna dziewczyna zauważyła, że policjant kieruje się w jej stronę zrozumiała, że ją zabierze do komisariatu. Oczywiście, nic jej nie mogło grozić. Przecież nie popełniła żadnego przestępstwa.

Mogłaby właściwie nawet skorzystać z okazji i złożyć w komisariacie skargę na Roberta. Cóżby jej jednak z tego przyszło?

Lucy już straciła zupełnie chęć do życia. W tej chwili przejeżdżała jakaś luksusowa limuzyna. Nie namyślając się ani chwili, dziewczyna skoczyła na jezdnię, rzucając się pod koła.

Auto prowadził jeden ze znanych reżyserów filmowych. W ostatniej chwili udało mu się zatrzymać wóz.

Lucy cudem uniknęła śmierci.

Dziś jest ona jedną z najpopularniejszych gwiazd filmowych. **Do!**

Przygody „Wesołej Bandy”

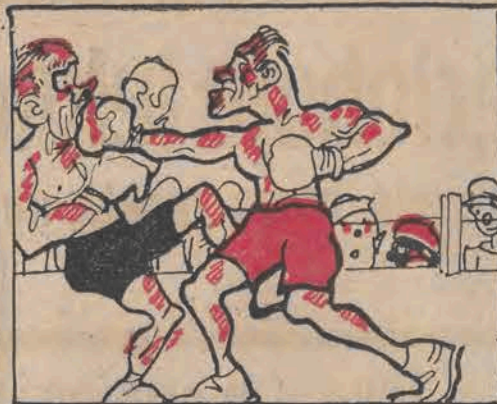
Chudy Antoś, Felek Grubas i Murzynek Bimbo



Murzynek Bimbo: — Sakla - makla tuki - muki... Bimbo chce zobaczyć taki bokser...

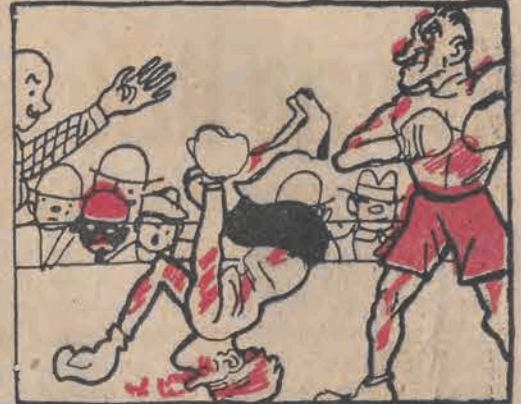
Chudy Antoś: — To sobie spójrz na Felka - Grubasa... Wygląda jak bokser, a słaby jest jak mucha po tyfusie...

Felek-Grubas: — Nie śmieję się, brachu, z cudzego strachu... Chodźcie, popatrzmy sobie na te walki...



Bokser w czerwonych spodenkach: Ostrożnie, kolego!... Dopiero wczoraj wstawiłem sobie świeży garniturek zębów!

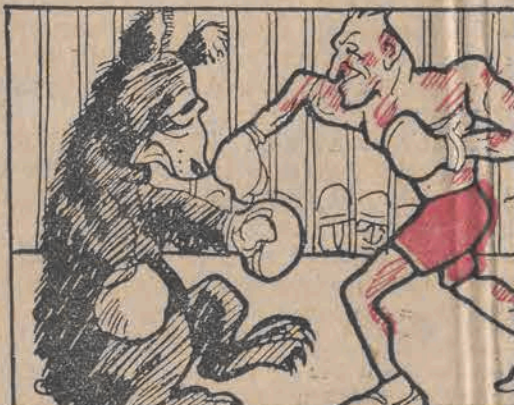
Bokser w czerwonych spodenkach: — To ty nie wiesz, pętaku połamany, że kto ze mną walczy musi wprzód zamówić sobie czyste łóżeczko w szpitalu?...



Bokser w czarnych spodenkach: — Ratunku!... Zabił mnie!... Oczy mi wywrócił!... Widzę wszystko do góry nogami!...

Murzynek Bimbo: — Ha-ha-ha!... Bimbo pierwszy raz widzieć człowieka chodzić na głowie!

Sędzia: — Nasz niezwykły atleta Polikarp Dzierzymorda zademonstruje państwu jeszcze kilka pokazów klasycznej walki z dzikimi bestjami!



Bokser: — Tylko się teraz nie dać... Z czego się ta bestja cieszy?... Raz, dwa trzy i gotowe!... Następnym!

Publiczność: — Niech żyje Polikarp Dzierzymorda!... W górę go i o ziemię!... Niech żyje nasz mistrz bokseński!...



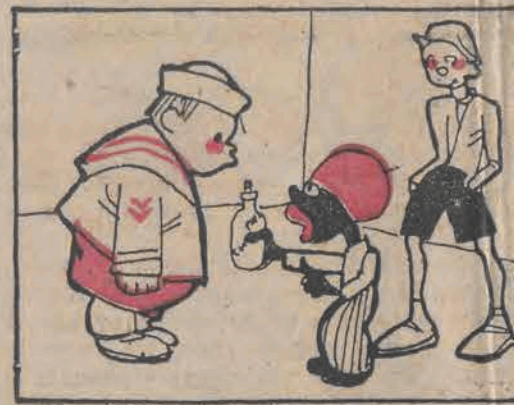
Bokser: — O, do diabła!... Tego się nie spodziewałem... Zbyt późno odparowałem ciosa. Ale czekaj, ja ci pokażę...

Głos z publiczności: — Polikarp, wal na całego!... Nie bój się!... Raz kozie śmierć! Trzepnij tę bestję w dziób, żeby potem do Kasy Chorych poszła!...



Bokser: — No, z tym pójdzie jak po maśle... Zaraz go osadzę... Wszystkie kudy z głowy mu powyrwam... Ze mną nie dasz rady, bracie... Muszę zostać mistrzem świata!...

Publiczność: — Brawo Polikarp!... Zrób mu fajną undulację, żeby mu się babka przysniła na perłowo!...



Murzynek Bimbo: — Uwaga... Bimbo mieć dobry pomysł... Felek walczyć z Polikarpem Dzierzymordą...

Felek-Grubas: — Ja mam pójść walczyć z tym niezwykłym atletą?... Żeby mnie potem bezpłatnie karetką pogotowia do szpitala przewieźli?... Niema głupich!

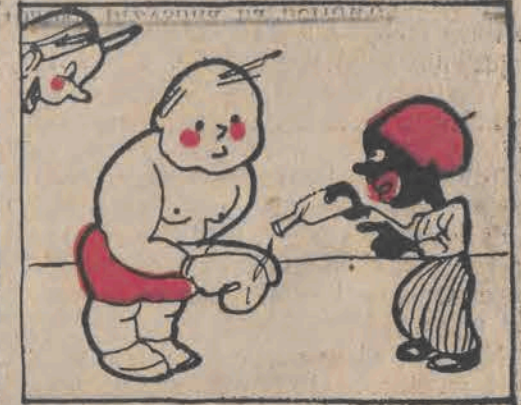
Murzynek Bimbo: — Ja kazać... Ja wiedzieć co mówić... Felek być zwycięzca!



Sędzia: — A kawaler czego sobie życzy?...

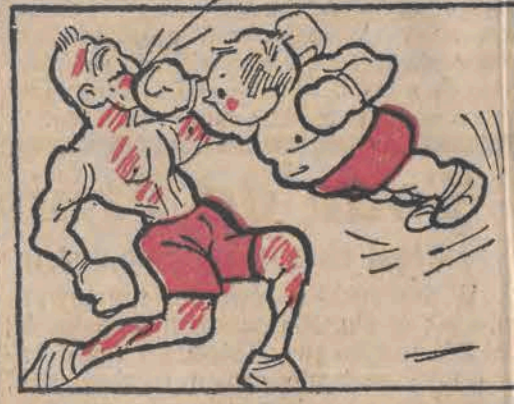
Felek-Grubas: — Ja... ja... chciałbym stanąć do walki z Polikarpem Dzierzymordą...

Sędzia: — Ha-ha-ha!... Kawaler chce walczyć z mistrzem świata?... Proszę bardzo!... Ha-ha-ha... To będzie świetny kawał!...

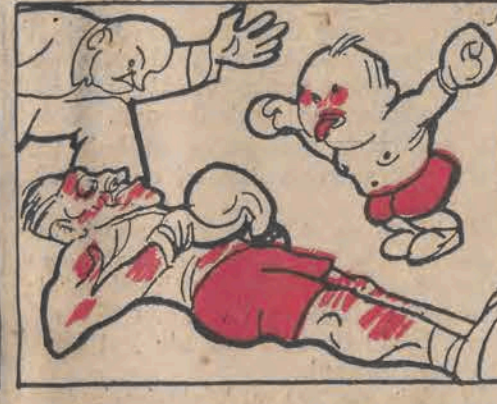


Felek Grubas: — Co on mi leje na ręce? **Murzynek Bimbo:** — Cicho... To chloroform... Od tego każdy zaraz spać...

Chudy Antoś: — Klawo, Bimbo!... To ci będzie heca!... Felek zachloroformuje atletę i zdobędzie mistrzostwo świata! Brawo, Bimbo!...



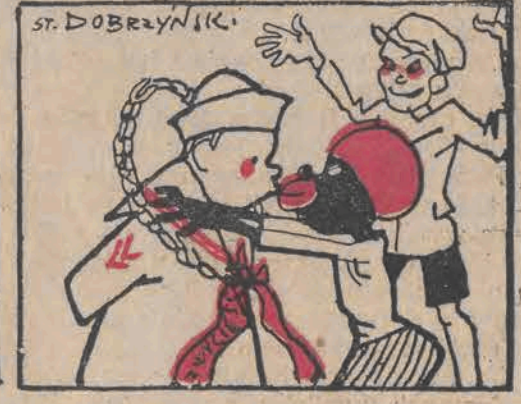
Bokser: — No, kawalerze, nie tak ostro... Ja kawalera zaraz zgniotę jak chusteczkę od nosa... Szykuj się kawaler do podróży na tamten świat... Żebyś tylko wiedział dlaczego mi się tak strasznie chce spać... U-u-u-a-a-a... Zachciało mi się od razu zwać... Pewnie już jestem zmęczony... Ach, jak mi się chce spać!...



Sędzia: — ...siedem, osiem, dziewięć, dziesięć!... Polikarp Dzierzymorda przegrał!...

Felek Grubas: — Brawo!... A nie mówiłem?... Ze mną nie da rady nawet mistrz świata!...

Bokser (przez sen): — Przegrałem? Wszystko mi jedno. Muszę się wyspać. Niech diabli porwą wszystkie walki!...



Murzynek Bimbo: — Wiwat!... My zwyciężyli!...

Felek Grubas: — No, może teraz jeszcze ktoś powie, że jestem słaby jak mucha po tyfusie, co?...

Chudy Antoś: — Przepraszam cię, brachu... Cofam, co powiedziałem... Jesteś słaby jak mucha przed tyfuszem!...

Konto P. K.O. „Wydawnictwo Republika” Nr.68 148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Reaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.